

### **Droga Kornela Makuszyńskiego do literatury wiodła przez dziennikarstwo.**

Tak jak niejednego literata, choćby Bolesława Prusa. Najpierw jednak, jeszcze gdy był uczniem gimnazjum (zaliczył ich trzy, gdyż „drugiego ucznia tak tępego w matematyce, chemii i fizyce jak on nikt wcześniej nie widział”), debiutował na łamach prasy wierszem. A potem, podczas studiów polonistycznych na uniwersytecie we Lwowie, pracował w redakcji „Słowa Polskiego” dziennika związanego z Narodową Demokracją. Zrazu zamieszczał tam informacje z życia miasta, potem powierzono mu dział finansowy, ale na krótko. Powód: „Moje akcje giełdowe szalały, tańczyły i skakały jak pchły”. Zapamiętał też, że oprócz nekrologów, prognozy pogody oraz polityki, odpowiadających mniej więcej prawdzie, pozostałe artykuły w znacznym stopniu zmyślano. Kuszono czytelników wyssanymi z palca opisami egzotycznych zakamarków kuli ziemskiej, gdyż przy ówczesnej komunikacji prawie nikt nie potrafił ich zweryfikować. Szeroki rezonans wywołał więc tekst Makuszyńskiego głoszący, że Beduini jako pisanek używają jaj strusich. A także artykuł o pożarze w kopalni... brązu.

### **Literackim mentorem autora „Szatana z siódmej klasy” był Jan Kasprówicz**

Owszem, lecz to Leopoldowi Staffowi jako pierwszemu dał do oceny poetyckie juvenilia. Zawarli znajomość w słodkich okolicznościach. Autor „Deszczu jesiennego” pracował za młodu w cukierni prowadzonej przez swych rodziców. Makuszyński, podziwiając jego wiersze, udał się tam, ale zapomniał zabrać manuskrypt z własnym utworem. Na szczęście towarzyszący mu kolega znał ów tekst na pamięć i go wyrecytował. Władysława Reymonta poznał w Paryżu, dokąd udał się w podróż poślubną z pierwszą żoną (Emilia z Bażeńskich). Szybko się z Reymontem zaprzyjaźnili, czego dowodzi choćby często wymieniana korespondencja. Gdy twórca „Ziemi obiecanej” otrzymał Nagrodę Nobla, Makuszyński ogłosił na łamach „Wiadomości Literackich” entuzjastyczny szkic. Wychwalał laureata, w kraju dotychczas lekceważonego, ponieważ pochodził z ludu, brakowało mu wykształcenia, nie był „Żydem ani socjałem, a tylko takim wybębniaki huczne peany”. Przez Reymonta poznał swą drugą małżonkę, Janinę z Glużyńskich, śpiewaczkę. Kiedyś wybrał się razem na obiad do renomowanej restauracji Wierzbickiego w Radomiu. Gdy po kieliszku armanianu noblista szeptał do ucha żony (własnej), pytając, czy może postawić towarzystwu drugą kolejkę, choć pieniędzy miał już wtedy w bród, Makuszyński wtrącił: „Drogi przyjacielu, rycerze twego pokroju, spełniając toasty z pantofelką swej bogdanki, nie zawsze musieli pod nim siedzieć”. Zażyłość z Włodzimierzem Perzyńskim i Adolfem Nowaczyńskim wzmacniała sympatię dla endecji. Regularnie spotykali się w restauracji Astoria (Nowy Świat, róg ul. Ordynackiej), której stolikowi Makuszyński był wierny w II RP. Natomiast bliskie relacje z Jerzym Szaniawskim wynikały być może z kontrastu charakterów. Autor „Żeglarza” zawsze słuchał barwnych opowieści Makuszyńskiego, nie zabierając głosu, czym sprowokował onegdaj go do zadań pytania: „Powiedz mi, drogi Jerzy o czym ty teraz milczysz?”.

### **Jak bohater pańskiej książki przeżył okupację**

Klepiąc biedę. Mieszkanie na Mokotowie zostało częściowo zniszczone we wrześniu 1939 r. Przepadło wiele rękopisów, pamiątek i cennych dzieł sztuki, które gospodarz kolekcjonował. Żył z oszczędności, wyprzedaży, czynszu z kamienicy przy ul. Wilczej (właścicielką w jednej ósmej części była małżonka pisarza), zaliczek wypłacanych przez wydawnictwo Gebethner i Wolff, z którym był związany umową cum iure exclusivo - na poczet przyszłych książek. Na początku wojny ukończył „Szaleństwa panny Ewy”, następnie rozpoczął - zdaniem: „W roku 1937, kiedy nadzwyczaj obrodziły muchy, jabłka i Żydzi w Zakopanem” - „Drugie wakacje Szatana”. Nie wiadomo, dlaczego przerwał pracę nad tą powieścią. Po powstaniu warszawskim został z cywilną ludnością wygnany z miasta do obozu przejściowego w Pruszkowie, skąd bydłowym wagonem przewieziono go pod Opoczno, gdzie kilka tygodni kwaterował na wsi. Boże Narodzenie witał już w Zakopanem.

### **Po II wojnie światowej literacko zamilkł. Ze względów ideologicznych?**

W 1946 r. wyszła jego ostatnia nowa książka pt. „List z tamtego świata”. Tytuł brzmiał bardziej na czasie niżli „Tajemnicze skarby”, pod którym miała ukazać się u schyłku roku 1939. Cenzura okroiła ją o fragment drugiego rozdziału, w którym pojawiał się „brodaty przybysz płomiennie rudy, odziany w bekieszę - z izraelskiego plemienia”. Argumentował, że skoro Żyd może nazywać się Potocki czy Zamoyski, to dlaczego ma nie być Żyda Mościrzeckiego - jak brzmiało nazwisko bohaterów książki. Władza ludowa nakazała wykreślenie tego passusu być może dlatego, że w Urzędzie Bezpieczeństwa roilo się od osób pochodzenia żydowskiego, które zmieniły personalia na brzmiące bardziej po polsku. Kilka lat później Grzegorz Lasota, literacki dyktator doby socrealizmu, ogłosił, że Makuszyński nie dostrzegał w II RP kontrastów społecznych i kształtował swe powieści na bazie negacji walki klasowej. Opinia miała moc wyroku skazującego „podsądnego” na zapomnienie.

### **Stryj, Lwów, Warszawa, Zakopane. Które z tych miast było najważniejszym przystankiem w życiorysie Makuszyńskiego?**

Bezspornie Lwów. Tylko jemu poświęcił tak wiele uwagi, przede wszystkim w książce „Uśmiech Lwowa”, która obok „Skrzydłatego chłopca” oraz „Radosnych i smutnych” trafiła na listę PRL-owskiej cenzury. O Stryju, miejscu urodzenia i dzieciństwa, wspominał z nostalgią, lecz z rzadka. W Warszawie mieszkał przeszło ćwierć wieku, zrazu w al. Róż, po przeprowadzce przy ul. Grottgera. Stolica jest obecna w twórczości, ale na marginesie. O Przemyślu, gdzie przez rok uczył się w gimnazjum, ledwie napomykał. Drugie miejsce w hierarchii miejskiej Makuszyńskiego zajmowało Zakopane. Nie była to miłość od pierwszego wejrzenia. Ujrawszy je, miał rzec: „Rycerz Giewont przed ułożeniem się na wiekowy sen załatwił pewną ludzką potrzebę i z tego powstało Zakopane”. Potem jednak zrobił tak wiele dla - używając współczesnego języka - wypromowania miasta, że przyznano mu honorowe obywatelstwo. Mieszkanie w willi Opolanka, w której dożył kresu swych dni (spoczął na Pęksowym Brzyzku), pełni dziś funkcję muzeum, a na tatrzańskim stoku rokrocznie odbywają się zawody narciarskie dla dzieci. O Puchar Koziółka Matołka.

### **Do dziś sporo jego literackich wizytówek funkcjonuje z osobliwymi ingerencjami cenzury.**

Z racji zmiany granic terytorialnych kraju - po II wojnie światowej - akcję „Szatana...” cenzura przeniosła z Wileńszczyzny pod Pułtusk. Z „Wielkiej Bramy” usunięto nazwisko twórcy Gdyni, Eugeniusza Kwiatkowskiego, oraz nazwę transatlantyku „Piłsudski”. Koziółkowi Matołkowi zdjęto z głowy rogatywkę, a na obrazkach ze stolicy dosztukowano kontury Pałacu Kultury i Nauki oraz Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Raz jednak czujność cenzora zawiodła. Nie wycięto z tekstu nazwiska postaci, uratowanej przez rogatego bohatera w Afryce. A był nim Ferdynand Ossendowski. Szkoda, że wznawiając dorobek Makuszyńskiego, wydawcy kopiują edycje PRL-owskie, a nie pierwotne.

**W „Radosnych i smutnych” konstatował z perspektywy Kijowa pod koniec I wojny światowej: „Kiedy rząd ukraiński się wycofał, Żydzi się cieszyli, kiedy miasto zajęli bolszewicy, byli zadowoleni, kiedy weszli Niemcy, radowali się jeszcze bardziej; był tylko jeden wyjątek; kiedy wejdą Polacy - Żydzi się nie ucieszą”. Był antysemitą?**

Taka ocena byłaby dlań krzywdząca. Dostrzegał żydowską odmienność. Drażniła go ekspansywność Żydów, śmieszyły gestykulacja i żargon, rozczarowywała niechęć do asymilacji, lecz żarty z Żydów - często rzucające się w oczy w jego tekstach - nie spowodowały zerwania kontaktów z wieloma ludźmi o mojżeszowym rodowodzie. Na przykład ze Słonimskim czy z Tuwimem. W porównaniu z tym, co oni pisali o Żydach, Makuszyński był łagodny.

### **Dlaczego kinematografię zainteresowała dopiero jego spuścizna?**

Za życia do kina szczęścia nie miał. W 1913 r. reżyser Zygmunt Wesołowski napisał scenariusz na kanwie jego opowiadania. Krótkometrażowy film - rzecz jasna niemy i czarno-biały - pt. „Najmilszy ze złodziei” połączył w niepochlebnych opiniach krytykę z widownią. Po kilkunastu latach Leon Trystan (brat Adama Ważyka) usiłował przenieść na ekran inną prozę pisarza. Obrazu pt. „Strach oczu” nigdy jednak nie zrealizował. W 1939 r. Konradowi Tomowi udało się zaadaptować w doborowej obsadzie (Ćwiklińska, Węgrzyn, Kurnakowicz, Orwid) „Szatana...” - w sierpniu odbył się nawet zamknięty pokaz nie całkiem jeszcze ukończonego dzieła, lecz po wybuchu wojny taśma zaginęła. Czy bezpowrotnie? Renesans zainteresowania kina dorobkiem Makuszyńskiego nastąpił dopiero po odwilży. Zaowocował adaptacjami „Awantury o Basię”, „Szatana...” (debiut aktorski Poli Raksy) oraz „O dwóch takich, co ukradli księżyc” - z Lechem i Jarosławem Kaczyńskimi w rolach Jacka oraz Placka. Z rozwojem telewizji pojawiły się seriale: „Szaleństwa...” „Panna z mokrą głową” oraz kolejny „Szatan...”. Kilka generacji polskich dzieci oglądało na dobranoc kreskówkę z przygodami Koziółka Matołka. Nawiasem mówiąc, po wprowadzeniu stanu wojennego musiano pośpiesznie wycofać z obiegu pocztówkę z uzbrojonym w karabin i umundurowanym bohaterem rodem z Pacanowa, za którym na drzewie

## Skazany na zapomnienie

Wpisany przez Aaron Baranowski  
Wtorek, 01 Sierpień 2017 10:18 -

---

siedziała ogromna czarna wrona. Aluzja do Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego była zbyt oczywista.

*Na podstawie rozmowy z Mariuszem Urbankiem, autorem książki o Kornelu Makuszyńskim*

*Tygodnik „Do Rzeczy”, nr 29/230; 10-16.07.2017*

*Opracował: Aaron Baranowski*